

BIBLICUM ŚLĄSKIE

IV EDYCJA

CYKL – INSPIRACJE BIBLIJNE W NAUCZANIU BP. BEDNORZA

LIST PASTERSKI

Z OKAZJI 60-LECIA DIECEZJI KATOWICKIEJ

cz. 1

DRODZY DIECEZJANIE!

„Ciebie, Boże, wielbimy... Ze wszystkich sił wielbimy... W dobroci nieskończony, Bądź na wieki chwalony”.

I

Obchodzimy w bieżącym roku 60-lecie Diecezji Katowickiej. W związku z tym zastanawiamy się nad przeszłością Kościoła diecezjalnego, aby potem pomyśleć także o jego terażniejszości, a w końcu o jego przyszłości.

Najłatwiej mówić o przeszłości diecezji w minionym 60-leciu. Trudniej o jej terażniejszości, a najtrudniej o jej przyszłości. Spróbujemy jednak te trzy elementy zespolić, aby stworzyć z nich jedną żywą całość.

Opisując przeszłość diecezji w minionym 60-leciu, pomyślmy najpierw o zmarłych pasterzach, o biskupach, którzy w niej odgrywali wielką, bardzo pozytywną rolę, jak biskupi ordynariusze, August Hlond, późniejszy Prymas Polski, Arkadiusz Lisiecki i Stanisław Adamski, aby potem też wymienić biskupów pomocniczych, jak Teofila Bromboszcza i Juliusza Bieńka. W rocznicę ich śmierci najbardziej o nich pamiętamy, dziękując im za to, czego dokonali dla dobra diecezji.

O żyjących biskupach nie mówimy, ale za to serdecznie za nich się pomodlimy, aby dobrze, ofiarnie, odważnie i mężnie spełniali swoje trudne i ważne zadania. Choćby się przy tym wystawiali na różne niebezpieczeństwa,

np. na wygnanie, które biskupi nasi dwukrotnie przeżywali w czasie okupacji, a potem w latach 1952-1956.

Gdy chodzi o mnie, to wyznać muszę, że najżywiej utkwiała mi w pamięci uroczystość 50-lecia kapłaństwa, którą obchodziliśmy w Katowicach w 1982 roku w jednorazowy, niezapomniany sposób, przy masowym udziale całej diecezji. Nigdy o tym nie zapomnę, dziękując jeszcze raz wszystkim, którzy ją organizowali.

Nie ograniczamy się tylko do biskupów i ich najbliższych współpracowników, tj. kapłanów, którzy zwykle z szczerym oddaniem i prawdziwym poświęceniem służyli parafiom i diecezji, ale wysuwamy także prosty **lud** Boży, głównie robotniczy, którego liczba nieustannie wzrastała, tak że w minionych 60 latach nie tylko się podwoiła, ale nawet się potroiła. Łączyło się to ze wzrastającym uprzemysłowieniem Śląska.

W minionych 60 latach niestety, szybko zanikały liczne, spokojne wioski śląskie, a rozbudowały się wszystkie miasta, powstały nowe, bardzo ludne miasta, jak Jastrzębie i Tychy.

Jastrzębie, to najbardziej typowe miasto górników i ich rodzin, które powstało w krótkim czasie. Podobnie było w Tychach, ale tutaj skupiały się już różne, dalsze ugrupowania społeczne razem z robotnikami i ich rodzinami.

Proces uprzemysłowienia i urbanizacji Śląska był w ostatnich kilkudziesięciu latach najsilniejszym w Polsce. Ogarniał on także coraz bardziej Śląsk cieszyński, który dotychczas uchodził za spokojny, zielony Śląsk. Tak np. Skoczów i Cieszyn mocno się uprzemysłowiły, a Bielsko stało się wielkim, potężnym ośrodkiem przemysłowym Śląska i Polski całej.

Wzrastające uprzemysłowienie Śląska wywołało ogromną migrację ludności, zwłaszcza po I i II wojnie światowej. W pierwszej chwili nastęrczało różne trudności, a nawet małe konflikty społeczne. Ale po latach inaczej spoglądamy na ten niełatwy, ale doniosły problem społeczny przemieszczania się naszej ludności. Mówimy nawet, że był on pożyteczny, a

nawet potrzebny, aby nasz Śląsk pogłębiał się w życiu chrześcijańskim i polskim, ubogacił się o bardziej rozwiniętą kulturę polską, u podstaw której pozostał jednak mocny fundament śląskiej pracowitości i umiłowania ładu i porządku społecznego. Tego Polska mogła się nieraz uczyć od Śląska.

Wzrastające uprzemysłowienie pociągało za sobą liczne, dalsze przemiany, o której będziemy jeszcze mówili. Teraz wskażmy tylko na to, że w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat nasza diecezja stała się w Polsce największym aglomeratem przemysłowym i urbanistycznym. Cicha wieś prawie zanikła, pozostały głównie miasta i liczne osady przemysłowe. Łączyło się z tym największe wewnętrzne przeobrażenie diecezji, która jednak nie załamała się, ale sprawiła, że Kościół na Śląsku dalej żyje i dalej dynamicznie pracuje i rozwija się.

Warunki życia i pracy Kościoła stawały się coraz trudniejsze i mozolniejsze. Jest rzeczą oczywistą, że Kościołowi o wiele łatwiej się pracowało, gdy na naszym terenie mieliśmy spokojną wieś, niż gdy teraz mamy obok siebie prawie tylko miasta i zakłady przemysłowe. I z tym łączyły się dalsze skomplikowane przemiany. Np. stale wzrastała liczba hoteli robotniczych, w których w pewnych okresach mieszkały dziesiątki tysięcy, ściślej mówiąc prawie sto tysięcy robotników, głównie górników, przybyłych spoza Śląska. Usiłowaliśmy na ich żądanie i prośbę zorganizować skromną opiekę duszpasterską, która znalazła swój najważniejszy wyraz w katechezie dorosłych, ułatwiającej im ustrzeżenie się od popadnięcia w próżnię niewiary.

Nielatwa to była sprawa. Trzeba było wtedy niejednemu raz pokonywać liczne, różnorakie trudności, ale zrobiony wysiłek nie poszedł na marne, lecz przynosił owoce. Stało się tak, bo nie tylko kapłani, duszpasterze, wciąż na nowo zmierzali do robotników, ale robotnicy chętnie kierowali się do kapłanów, duszpasterzy. Udało się to w diecezji najpierw w odniesieniu do zasiedziały robotników, ale potem także do nowo przybyłych. Dzięki temu wyrabiała się wśród robotników coraz liczniejsze grupy apostołów świeckich, których

obecnie wielu mamy w diecezji. To coś bardzo ważnego.

Hotele robotnicze w ostatnich latach słabiej były obsadzone, ale obecnie znowu mogą być zaludniane, jak niejedno na to właśnie wskazuje, choć wiadomo, że uprzemysłowienie naszego regionu śląskiego osiągnęło już swój punkt szczytowy i prawdopodobnie nie będzie dalej wzrastać. Nie smucimy się tym, ale raczej radujemy się.

Zahamowanie dalszego uprzemysłowienia Śląska pociągnie prawdopodobnie za sobą jeden zbawienny skutek, a mianowicie zmodernizowane i odnowione zostaną różne starsze zakłady przemysłowe, jak np. huty. Mówimy o tym, aby dać dowód, że nie myślimy tylko o górnikach, ale także o hutnikach i innych ludziach pracy oraz ich rodzinach, Wspólne dobro wszystkich leżało nam bowiem zawsze na sercu.

Zahamowania dalszego uprzemysłowienia Śląska domagały się przede wszystkim względy ekologiczne. Inaczej wszyscy poniesiemy wielkie nie do odrobienia straty na zdrowiu. To ważny problem, o którym się dzisiaj coraz więcej mówi. Powrócimy do niego później przy innej okazji, ale już teraz sygnalizujemy, że w związku z problematyką ekologiczną na Śląsku coraz więcej mówi się o mocno skażonym powietrzu, o zanieczyszczonej wodzie, o bardzo lichych drogach, a nawet o walących się domach, i wreszcie o grożącej nam powszechnej katastrofie ekologicznej.

Osobiście niedawno to słyszałem w okręgu Rudy, Chorzowa, Świętochłowic, Miasteczka, Raciborza, gdzie trzeba o wiele skuteczniej zwalczać szkody ekologiczne, zanim nie będzie za późno. Cały ten problem ekologiczny traktowano zwykle w ten sposób, że mało, za mało mówiło się o człowieku i jego potrzebach, który coraz gorzej czuł się w różnych zagrożeniach duszy i ciała. Kościół jest od tego, by to przypominał. Pragnie to czynić, aby najpierw pomóc człowiekowi pracy i jego rodzinie. Inaczej bardzo szybko wzrośnie liczba ludzi z marginesu społecznego, nie tylko alkoholików i narkomanów, ale też innych zaniedbanych i opuszczonych. To ugór

pastoralny, na który odważnie wkraczaliśmy nie tylko z duszpasterzami, ale i z apostołami świeckimi, głównie charytatywnymi. Do tego zabieraliśmy się od szeregu lat łącznie z akcjami charytatywnymi, których było coraz więcej, ale jeszcze intensywniej będziemy to czynili, począwszy od obecnego roku jubileuszowego.

Podkreślmy jeszcze, że dziś wiele mówi się w świecie całym, iż robotnicy w obecnym okresie historycznym zdobyli sobie największe znaczenie. Wywierali także na Śląsku ogromny wpływ na ukształtowanie się duchowego oblicza diecezji. Ten wpływ rozwijał się jednak, dzięki Bogu, nie w kierunku osłabienia, ale raczej ożywienia i umocnienia życia katolickiego w diecezji, co oczywiście kosztowało wiele pracy duszpasterskiej i innej, ale Pan Bóg tej pracy błogosławił. Dzięki temu Śląsk pozostał katolicki.

Zachowaliśmy bowiem autentycznie katolicką postawę wielkich mas ludowych. Zaliczamy do nich także masy młodzieży, które są z Kościołem, nie tylko w ruchach oazowych, ale i poza nimi.

Nasze wielkie katolickie masy nie dały się rozbić, ani osłabić przez liczne ruchy ateistyczne lub sekciarskie, które co kilka lat urządzały prawdziwe najazdy na nasz teren. Ta akcja wciąż jeszcze trwa, dlatego właśnie będziemy dalej czujni, aby nie dać się obalamucić przez sekciarzy.

Przyznać też musimy, że nie zawsze wszystko nam się udawało. Ponieśliśmy też klęski, jak np. utratę organizacji katolickich, kościelnych, których nie udało się dotychczas reaktywować.

Co przyczyniało się najbardziej do takiego ukierunkowania życia na Śląsku? Wiele się na to złożyło przyczyn. Do najważniejszych zaliczamy wielkie, umasowione cierpienia, które nieraz bardzo boleśnie nas dotykały. Ale i wtedy nie załamaliśmy się, lecz raczej pogłębialiśmy się wewnątrz. To była jedna z największych wartości, mozolnie wypracowanych w minionym 60-leciu. Za to dziękujemy Opatrzności Bożej!

Równocześnie prosimy ją, aby nas uzdalniała do dalszego zachowania i

pielęgnowania tej wielkiej zalety charakterologicznej, polskiej i śląskiej, tj. do cichego i heroicznego dźwignia wielkich, współczesnych i przyszłych krzyży różnego rodzaju. To wpłynie m. in. na to, że spokojnie, a nawet z pewnym zdrowym optymizmem spoglądać będziemy w przyszłość. Tego właśnie z całego serca życzę wszystkim Diecezjanom na obecny rok 1985 i na dalsze lata.

Największą wdzięczność chcielibyśmy okazać Opatrzności Bożej za to, że w strasznych latach II wojny światowej, które były najtrudniejsze w minionym 60-leciu, pozwoliła nam wytrwać. Gdy o tym mówimy, myślimy przede wszystkim o tych, którzy najbardziej cierpieli, ginęli w obozach koncentracyjnych lub frontach wojennych. Za nich i ich rodziny się modlimy. Zapewniamy ich także, że zbawienne owoce ich cierpień okażą się jeszcze w dziejach Ojczyzny i Kościoła naszego na Śląsku. O tym jesteśmy święcie przekonani!

W Kościele bowiem nie przepada i nie ginie żadna ofiara, w dobrej i szlachetnej intencji znoszona. Ona wcześniej czy później przyniesie swoje zbawienne owoce. Ułatwi to nam nie tylko współpracę, ale też współcierpienie z Kościołem. Do tego jesteśmy gotowi!

Jako Wasz biskup i główny duszpasterz bardzo na to liczę! Mówię o tym publicznie, abyśmy często w kościołach i rodzinach naszych modlili się razem o łaskę wytrwania. Tę modlitwę uzupełniamy, modląc się także - każdy indywidualnie - o cenną łaskę niezachwianej wytrwałości w życiu katolickim.

II

Gdy diecezja powstała w 1925 roku, liczyła niewiele ponad milion katolików, obecnie liczy blisko 3 miliony mieszkańców. Dzięki Bogu, wzmogła się także liczba kapłanów pracujących w diecezji. Było ich na początku około 300, a obecnie mamy razem z ojcami zakonnymi ponad 1.100 kapłanów w diecezji. Ta liczba będzie nadal wzrastała, bo Wyższe Śląskie Seminarium Duchowne w Katowicach ma tylu studentów, jak jeszcze nigdy. Życzymy, aby dalej pomyślnie się rozwijało i dawało diecezji licznych, dobrych i ofiarnych kapłanów.

Obecnie liczy ono ponad 300 alumnów, studentów filozofii i teologii. Ten rozwój jest bardzo potrzebny, bo w diecezji przypada mniej więcej 1 kapłan-duszpasterz na trzy tysiące katolików. Za wiele jak na jednego kapłana. Proporcje te winny ulec zmianie dla dobra diecezji i wszystkich parafii, a także całego powszechnego Kościoła.

I o tym bowiem często myślimy, przygotowując w naszym seminarium duchownym także kapłanów, którzy co roku wyjeżdżają na misje do Afryki lub Ameryki Południowej. Po nich wyjeżdżały na te tereny misyjne i nasze siostry zakonne. Mamy już na misjach kilkudziesięciu misjonarzy i misjonarek, za których się często będziemy modlić. Oni bowiem stanowią rzetelną chlubę diecezji katowickiej, z której słusznie jesteśmy dumni.

Całą tę bardzo wartościową linię rozwojową życia i pracy w naszym Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym chcielibyśmy dalej podtrzymywać i rozwijać, zakładając może jeszcze w tym roku Diecezjalny Ośrodek powołań kapłańskich i zakonnych. Obiektywne dobro diecezji tego właśnie wymaga. Módlmy się często w tej intencji.

Kapłani, którzy wychodzili ze Śląskiego Seminarium Duchownego, zachowali jako istotną cechę kapłańskiej i duszpasterskiej pracy w diecezji, w przeszłości i dzisiaj to, iż jako duszpasterze nigdy nie oderwali się od ludu, jego ciężkiej pracy, ale z nim trwali i umacniali się w zgodnym współżyciu i serdecznej współpracy. To mocno wiązało kapłana z ludem, a lud z kapłanem. Nikt nie był w stanie zerwać tych więzi. Tak było w przeszłości, tak jest dzisiaj, tak też pozostanie w przyszłości, jak mocno ufamy. W tej ważnej intencji- często będziemy się modlić do Ducha Św., aby nasi kapłani razem z naszym ludem katolickim tworzyli „Lud Boży”, który Sobór Watykański II bardzo silnie wysunął (zb. rozdział II konstytucji dogmatycznej o Kościele). Najpierw bowiem mówił o „misterium Kościoła” (rozdział I), ale zaraz potem o „Ludzie Bożym” (rozdział II).

Początek tej zbawiennej postawy, kapłańskiej i duszpasterskiej, sięga daleko

wstecz. Ujawniła się ona wyraźnie już przed stu laty, w XIX wieku, jak na podstawie solidnych studiów historycznych o tym się coraz częściej przekonujemy, rozważając życie kapłańskie i działalność duszpasterską np. ks. Alojzego Ficka lub ks. Szafranka i szeregu innych, gorliwych i świętobliwych kapłanów-duszpasterzy, zwłaszcza proboszczów, którzy kładli fundament pod to, co dziś się dzieje w diecezji.

Z tego właśnie tła rodziła się niejedną raz mężną i odważną inicjatywą kapłanka i duszpasterska wielu proboszczów, którym przewodził za polskich czasów biskup diecezjalny w obronie wielkich rzesz robotników i ich rodzin.

To wydało swój bardzo zbawienny i cenny owoc. Najcenniejszym z nich było to, że nie mieliśmy na Śląsku naszym żadnym większym, krwawych zaburzeń społecznych. Do tego walczyły duszpasterska i społeczna praca Kościoła, odważnie i mężnie broniącego ludu ciężkiej pracy przemysłowej. Najsilniej uwypuklało się to w ostatnich kilkudziesięciu latach w Piekarach na potężnych pielgrzymkach mężczyzn u stóp Maryi, Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej, ale potem znalazło to żywe i mocne echo w listach pasterskich i kazaniach, wygłaszanych na wszystkich parafialnych ambonach w diecezji.

Kapłani okazali się wtedy solidarni w trosce o rzetelne, społeczne dobro ludu naszego. Pomagał im przy tym bardzo wydatnie ks. kard. Karol Wojtyła, uczestniczący w wielu pielgrzymkach piekarskich.

Ale w ten właśnie sposób Kościół na naszym Śląsku nie zaostrzał napiętej sytuacji społecznej, ale ją szczęśliwie rozładowywał, przyczyniając się do pokojowego załatwienia różnych, trudnych i powikłanych problemów społecznych. Takim był np. system czterobrygadowej pracy, który kasował wolną od pracy niedzielę. Ale system ten runął, raz na zawsze, bo wszyscy pragniemy, aby „niedziela była Boża i nasza”. To hasło jest ważne na dziś i na jutro i na zawsze! Będziemy bronili prawdy o wypoczynku i

świętowaniu, niedzielnym i świątecznym.

Maryja Piekarska, Matka Sprawiedliwości i Miłości Społecznej nam w tym pomoże. W minionym okresie świętokradcy dwukrotnie zdarli z Jej czoła koronę ale ona po raz trzeci powróci na Jej czoło, poświęcona przez Ojca św. Jana Pawła II. Ożywił to jeszcze bardziej kult Maryi Piekarskiej w diecezji katowickiej i poza nią. To jedno z najcharakterystyczniejszych znamion życia diecezjalnego, że stale wzmagal się kult Maryi Piekarskiej. Myśmy to osobiście przeżywali! Dlatego tym ochotniej Jej się oddajemy i powierzamy na dalsze lata życia i pracy, cierpienia i śmierci w diecezji katowickiej.

Do Niej to w osobnej litanii wołamy: „Piekarska Pani, oparcie ludu śląskiego, módl się za nami”. A potem mówimy: „abyś chroniła wszelkie życie, także dzieci nienarodzone” oraz „abyśmy wyrzekli się pijaństwa i złych nałogów”. Aktualność tych prośb rozważymy jeszcze w tym liście pasterskim.

Kult Maryi Piekarskiej, Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej, to dawne dziedzictwo, bardzo doniosłe i cenne, głęboko religijne, które jednak nie miało i nie ma nic wspólnego z jakimikolwiek walkami politycznymi.

One na naszym Śląsku i w Kościele silnie się zaznaczały np. w okresie plebiscytu po zakończeniu I wojny światowej. Potem jednak w Kościele ścichły tak, że po II wojnie światowej Kościół tym łatwiej odrywał się coraz bardziej od jakichkolwiek zmagania politycznych, poświęcając się bardzo intensywnie duszpasterstwu i permanentnej katechizacji dzieci przedszkolnych i szkolnych, by potem przejść do katechizacji młodzieży i dorosłych. Ta linia postępowania utrzymywała się i później, i wydała bardzo cenne owoce.

Najcenniejsza z nich była żywa i mocna wiara, która nie rozplynęła się w różnych falach ateizacji lub sekciarstwa, ale ukazywała się w wyraźny sposób, np. na nabożeństwach niedzielnych i świątecznych w każdej parafii, w czasie których rozlegał się potężny, religijny śpiew ludowy znany na Śląsku, bardziej niż w innych regionach Polski. To cenna nie tylko religijna, ale kulturowa wartość, którą udało się dalej rozwijać. I w przyszłości będziemy o to zabiegali,

aby parafialny śpiew był zawsze żywy i mocny, do czego mają przyczyniać się także dzieci i młodzież nasza. Znają już Wiele nowych piosenek religijnych, które młodzież z entuzjazmem śpiewa i poza kościołem, np. na katechzacji i na wycieczkach, równocześnie jednak powinna śpiewać w kościele tradycyjne pieśni religijne. One wyrastają z wiary i prowadzą do umocnienia wiary w wielkich masach ludu naszego.

Znajduje tu od lat swój charakterystyczny wyraz także diecezjalny sacrosong, który odbywa się co roku w ramach duszpasterstwa akademickiego. Duszpasterstwo to od kilkadziesiąt lat pomyślnie się rozwijało kładąc podwaliny pod katolicką postawę inteligencji naszej, z którą razem tworzymy „Lud Boży”. Jest jej coraz więcej, bo w Katowicach pracuje już cały zespół wyższych szkół akademickich powstałych po II wojnie światowej. Profesorowie od szeregu lat zbierają się na inauguracyjnym potężnym nabożeństwie na początku nowego roku akademickiego razem z młodzieżą akademicką, zebraną w katedrze w liczbie około 10.000. Profesorowie spotykają się także na corocznym opłatku adwentowym oraz wielkopostnym dniu skupienia, To coś bardzo cennego, co świadczy o tym, że Kościół na Śląsku rozwija się w łączności z życiem umysłowym i kulturalnym.

Dbając o prosty lud ciężkiej pracy, mamy odwagę otaczać także opieką duszpasterską wzrastające szeregi inteligencji. Dla nich to odbywamy dni skupienia i rekolekcje.

Szczytowym osiągnięciem w tej dziedzinie stało się diecezjalne studium teologii dla świeckich, liczące ponad pięćset słuchaczy. Nigdy nie spodziewaliśmy się tego, że ono będzie się tak żywo rozwijało. To nas zaskoczyło! Ale uświadomiło nam równocześnie, że ludzie współcześni, inteligentni, potrzebują pogłębienia wewnętrznego, religijnego i moralnego. Dajemy im to na systematycznym studium teologicznym dla świeckich, w których z zapalem uczestniczą.